

Jan Skoumal: Między donkiszoterią a münchhauseniadą

Słusznie poniekąd jeden z tłumaczy przygód barona Münchhausena na język polski stawia go w szeregu błędnych rycerzy. Gdy zdawać by się mogło, że bogaty szlak literackiego błędzenia zostanie upchnięty w gorset racjonalizmu i narzucanych przez logikę granic, z tumultem przeparadowała jego środkiem połówka konia z hanowerskim szlachcicem na grzbiecie – pisze Jan Skoumal w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Cervantes. Rzeczywistość nieuczesana”.

„(...) historie udawane tyle mają dobrego i przyjemnego, na ile zbliżają się do prawdy albo do jej obrazu, prawdziwe zaś o tyle są lepsze, o ile są bardziej prawdziwe”.

Miguel de Cervantes, *Przemysłny rycerz don Kichot z Manczy. Część II*

„Zacni panowie, zważcie rację, iż ludzie światli czczą narrację!”
Gottfried August Bürger, *Przygody barona Münchhausena* (motto)

Wejść w dialog z rzeczywistością oznacza stanąć przed przytłaczającym wyborem spośród dwóch postaw: przemysłnego don Kichota z jednej lub barona Münchhausena z drugiej strony. Dążenie do prawdy należy bowiem do wyzwań najtrudniejszego rodzaju – oczywistość ta tyczy się także literatury, według Milana Kundery wiecznie poszukującej odpowiedzi – którego bez wahania podejmują się obaj błędni rycerze.

Pierwszy, obalając średniowieczny świat jednej prawdy, drugi rzucając wyzwanie zatraconemu w jej badaniu oświeceniu. My z kolei odpowiedzieć musimy sobie nie tylko na pytanie, ile jest w nas z Sancho Pansy, a ile ze słuchaczy zgromadzonych nad opróżnianą przez barona butelką. Równie istotne jest, czy znajdziemy w sobie coś z przyjaciół szlachcica z Manczy, gotowych przystroić się w lusterka by zwabić go bezpiecznie do domu, a także z marynarzy niedowierzających opowieściom barona, którzy wyłowili go z wody po jego locie przez środek kuli ziemskiej z głębi Etny ku Morzu Południowemu.

„Chcę jednak, żebyś wiedział, że wszystkie te rzeczy, które robię, nie są udawane, lecz jak najprawdziwsze” – tymi słowami zwrócił się do swego giermka don Kichot, choć mogłyby równie dobrze paść z ust barona Münchhausena. Powołany do życia przez Miguela de Cervantesa błędny rycerz narodził się, by w wieku żelaza wskrzesić wiek złota. Wyjeżdżając bramą ku polom Manczy wszedł w dialog z prawdą o otaczającym nas świecie, z początku wybitnie skupionym na uciszaniu stawianych przez rycerza pytań. Czyż skrzydła wiatraków nie są ramionami olbrzymów, sterczącymi w niebo śmiejąc się szydlerczo (jak śpiewał Wojciech Młynarski)? Czyż gospoda nie jest zamkiem, a młyny folusznicze najtrwożliwszym z wrogów? Czyż zadającego te pytania nie prześladowają niecni czarownicy, złoty hełm obracający w miskę, a moją panią Cudenię vel Dulcyneę w brudną chłopkę? Nie ma nic prawdziwszego niż gąszcz pytań, przez który dzielnie przedziera się uzbrojony w kopię szlachcic. Wskrzesza on nowy złoty wiek, choć niekoniecznie taki, jakiego sam mógł pragnąć – wiek ludzi zadających pytania, niepewnych, przeświadczonych za don Kichotem, że „Bóg jeden wie, czy jest Cudenia w świecie, czy też nie”, a za Sanczem – że najpewniej „Bóg zna całą prawdę”. Kopytami Chabettona vel Rosynanta przetarty zostaje szlak przed niezliczonymi błędnymi dociekliwcami,

jakimi utkana jest literatura i jakich korowód porzuca średniowieczne rygory, obrawszy kurs przez renesansowe stopy ku skrytemu za horyzontem wiekowi rozumu.

**Zostań mecenasem „Teologii Politycznej Co Tydzień”, jedyne-
tygodnika filozoficznego w Polsce.**

Dziękujemy za wsparcie!

Słusznie poniekąd jeden z tłumaczy przygód barona Münchhausena na język polski stawia go w szeregu błędnych rycerzy. Gdy zdawać by się mogło, że bogaty szlak literackiego błędzenia zostanie upchnięty w gorset racjonalizmu i narzucanych przez logikę granic, z tumultem przeparadowała jego środkiem połówka konia z hanowerskim szlachcicem na grzbiecie. Obdarzony talentem bajorza Hieronim Karl Fryderyk von Münchhausen (1720–1797) z wojny rosyjsko-tureckiej przywiózł do rodzinnego majątku moc inspiracji, z którymi – z hukiem dosiadanej kuli armatniej – wparował do głów spragnionych fantazji Europejczyków. Wśród nich znalazł się Rudolf Erich Raspe, pisarz i kustosz zbiorów sztuki, powierzonych mu przez Fryderyka II Heskiego. Czy opiekując się cennymi numizmatami landgrafa w Kassel, Raspe miał okazję odwiedzić położone w sąsiednim księstwie hanowerskim Bodenwerder? Czy po udanym polowaniu zasiadł za stołem w majątku charyzmatycznego barona, by wysłuchać niesamowitych opowieści o wyciągnięciu się z bagna za włosy i ustrzeleniu jelenia z owocowym krzewem między porożami? Czy spotkanie z Münchhausenem zainspirowało go do wydania – po zdefraudowaniu powierzonych mu monet i ucieczce za granicę – pierwszego zwarte- go zbioru *Barona Munchausena Opowieści o jego Cudownych Podróżach i Kampaniach w Rosji* (Londyn, 1785)? Pytania te zadają sobie historycy literatury, stawiać je mógłby także sam don Kichot, oburzony fałszywą drugą częścią swoich przygód autorstwa niejakiego Avellanedy. Faktem jest

bowiem, że przed Raspem niemieckie pisemko o dźwięcznym tytule *Vademecum dla wesołych ludzi* jako pierwsze zebrało na piśmie *Opowieści M-h-s-na*, podejrzanie podobne do londyńskiej publikacji niemieckiego pisarza. Po Raspem do gry wszedł zaś Gottfried August Bürger, który przywrócił barona językowi niemieckiemu i przypisał mu szereg nowych przygód (czego uczynić nie omieszkał także sam Raspe), z najsłynniejszym lotem na kuli armatniej włącznie.

Przeczytaj również: Żeglarz na koniu

Podczas gdy Cervantes i don Kichot strzegą prawdy o przygodach najsłynniejszego błędnego rycerza, autorowi fałszywej drugiej części zarzucając, że „błądzi i odchodzi od prawdy”, przygody barona Münchhausena mają wielu ojców, ojczymów i epigonów, dopisujących coraz to nowsze opowieści. I choć bürgerowski baron nazywa taki proceder „obrazą dla prawdy”, nie sposób nie dostrzec w jego oku błysku zachęty do bajania, zauważonego choćby przez jednego ze słuchaczy, który podjął wątek opowieści. Oczywiście, obaj bohaterowie na końcu próbowali wyprzeć się wszystkiego: szlachcic z Manczy odzyskał jasność umysłu na łożu śmierci, a hanowerski baron (ten prawdziwy) oburzył się na wieść, że po Europie krążą sygnowane jego nazwiskiem brednie. Dialog z prawdą został już jednak wszczęty przez pierwszego, a podjęty przez drugiego – i trwa po dziś dzień, choćby inspirując jednego z największych błędnych rycerzy kinematografii. Terry Gilliam, reżyser i współtwórca grupy Monty Python, uważał, że „ci dłudzy, wychudzeni marzyciele to dwie strony medalu, zaś różnica między nimi polega na tym, że Munchausen jest kłamcą, a Don Kichot wierzy”. Zadał sobie jednocześnie pytanie: co, gdyby baron był zmęczonym życiem, honorowym prawdomówcą, a rycerz z Manczy został wpędzony w szaleństwo nie przez księgi, a z winy filmu? Powołał przy tym do życia absolutnie najwybitniejsze obrazy obu bohaterów:

Przygody barona Munchausena (1988) i *Człowieka, który zabił Don Kichota* (2018). Swada między człowiekiem a prawdą nie tylko trwa więc w najlepsze, ale dzięki spadkobiercom XVI-wiecznych donkiszoterii rozlewa się na nowe obszary.

„Jak oni nie mają być wariatami, skoro normalni kanonizują ich szaleństwa” – czy ma większe znaczenie, którego bohatera dotyczyły te słowa, skoro do obu pasują tak doskonale? Owi „normalni” to w przypadku barona jego słuchacze, a w otoczeniu don Kichota – wszyscy, którzy aktywnie włączyli się w tkanie jego przygód z materii znanej z rycerskich ksiąg. W drugiej części przygód rycerza i jego giermka mamy bowiem do czynienia ze zbliżeniem światów: bakałarz, para książęca czy mieszkańcy „wyspy” Sancza, tłumacząc to sobie na różne sposoby, stają się aktorami wielkiej kłótni don Kichota z rzeczywistością, kruszenia kopii z prawdą, dzięki czemu sam rycerz nie musi roić sobie praktycznie żadnych nowych przygód. Analogicznie, także nam wydaje się, że wchodzimy w jego świat na własnych zasadach, tak jak niedowierzający Münchhausenowi marynarze – kończymy jednak wpuszczając szaleństwo fantazji na pokłady naszych statków, by dobić do płynących mlekiem i winem wysp serowych. Od setek lat oczarowani donkiszoteriami ruszamy na turystyczne münchhauseniady do słynnego regionu Hiszpanii, w którym co druga wioska uzurpuje sobie prawo do rycerza i jego giermka, a ulice Toboso usiane są tablicami cytującymi powieść Cervantesa. Zagubieni w Manczy łakniemy dialogu z prawdą, gotowi wskoczyć na osła lub zasiąść przy stole wraz ze słuchaczami barona. I tylko od zadanych przez nas pytań zależy, jaką prawdę dla siebie odkryjemy.

Jan Skoumal

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[525]: „Cervantes. Rzeczywistość nieuczesa”**

Bibliografia:

Miguel de Cervantes Saavedra, *Przemysłny szlachcic Don Kichot z Manczy*, tłum. Wojciech Charchalis, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2020.

Miguel de Cervantes Saavedra, *Przemysłny rycerz Don Kichot z Manczy. Część II*, tłum. Wojciech Charchalis, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2019.

Gottfried August Bürger, *Przygody barona Münchhausena*, tłum. Marcin Januszkiewicz, Wydawnictwo Vesper, Poznań 2011.

Terry Gilliam, *Gilliamesque. Przedśmiertna autobiografia*, tłum. Adam Czarniecki, Wydawnictwo Planeta, Słupsk 2018.

M-h-s-nsche Geschichten [w:] Vade Mecum für lustige Leute, 8-9 Teil, wyd. August Mylius, Berlin 1781-1783.

Rudolf Erich Raspe, *Baron Munchausens Narrative of his Marvellous Travels and Campaigns in Russia*, Londyn 1785.